Wychodzi dwa razy na tydzień

KORRESPONDENT

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

przy Gazecie Warszawskiéj.

DNIA 10 MAJA. № 37 ROK 1851.

OLKUSZ (DAWNA POLSKI KALIFORNJA).

O *bogactwie kopalń* olkuskich, tym środkowym punkcie rzeczy kopalnych kraju, wiele u nas rozprawiano, tak jak o summach neapolitańskich. Opisywali je niedokładnie albo wędrowcy z wiadomości zebranych na popasach, albo historycy z wyszperanych legend, starych przywilejów i podań których mole niedogryzły, pobudzeni widokiem ruin zamków i grodów u altych, lub wreszcie specyalni technicy, zaprzątnieni ruchem ożywionego innego rodzaju na tym gruncie przemysłu.

Ale przystępując bliżéj do rzeczy, do odsłonienia tajemnicy pokrytéj powłoką skalistą i pomroką wieków. do rozwiązania zagadki jednéj z najważniejszych dla kraju, jakie skarby zawiera w swém łonie bogata ziemia olkuska, i jak jéj pokłady kruszcowe oraz inne rzeczy kopalne z szycht wodą zalanych wydobyćby można? nad tém nikt gruntownie się nie zastanowił, stanowczego zdania nie objawił, ani geognostycznych porównań i wniosków nie wyprowadził, któreby istotną prawdę odkryły, lub też w przybliżeniu pewne prawdopodobieństwo wskazały.

Wtajemniczony badacz przyrody, oraz przedsiębiorczy i wyrachowany przemysłowiec, nie rzucili tu głębiéj sięgającym swym wzrokiem na rozległe pole poszukiwań, prac i zabiegów ludzkich. Wprawdzie, niektórzy uczeni geologowie i biegli w sztuce kopalnictwa, zebrali ważne postrzeżenia w przedmiocie tyle kraj obchodzącym; te jednakże ich wypracowania i materjały, niepoddane rozprawom publicznym, jedne niszczeją w ukryciu będąc światu nieznane, drugie z pomysłami śmielszemi, po kilku zawodnych doświadczeniach, nie znajdując poparcia ani wiary u ludzi, skazane są na nicestwo, lubo mają niezaprzeczoną wartość i powagę światła za sobą

Przy pomocy téj pochodni, wnętrze ziemi i układ jéj warstw rozświecającéj, oraz na zasadzie poczynionych matematycznych obliczeń i odbytych poszukiwań w różnych miejscowościach, za kierunkiem rud kruszcowych, mając pewne dane, można dziś w badaniach górniczych śmieléj postępować, szukanéj prawdy dochodzić. Trzeba tylko ubitym torem iść daléj, nie zatrzymując się na punkcie w którym się stanęło.

W działaniach przyrodzenia są pewne zasady i pewne od nich zboczenia, w których pilném śledzeniem, wątku i ukrytego związku dojść nie trudno. Nie sięgając do epoki stworzenia świata, kiedy kula ziemska wyszła z zamętu żywiołów, ale tylko badając od czasu przemian jéj powierzchni działaniem potopowem lub wulkanicznem dokonanych, zapuściwszy się w podziemia wierzchniéj skorupy, znajdziemy tam przy małych zboczeniach, zadziwiający porządek w układaniu się warstw rozmaitych ziem, skał, kruszców i dalszych rzeczy kopalnych. Pod szychtami regularnie i czysto bez zmieszania usypanemi tych dwóch pierwszych warstw, leżą ławy drugich, w systematyczném następstwie po sobie coraz daléj w głąb ziemi, cudowną ręką przez działanie ognia, wody i powietrza, podczas wzburzenia ich razem, siłą ciążenia i wzajemnego przyciągania gromadzone i osadzone. Ten sam niepojęty układ i podobne ukształtowanie, jakie widziemy na powierzchni ziemi, jednakowo zalega jéj wnętrze i głębie oceanów.

Tak więc z rozważania zasad jednych, przez porównywania i rozumowane wnioski możemy przyjść do poznania praw drugich, zwłaszcza gdy ich następstwa i związki doświadczenie popiera.

W granicach dzisiejszego królestwa Polskiego, pokłady rud kruszcowych i innych rzeczy kopalnych zawarte, rozciągają się przerwami pomiędzy rzekami Wisłą i Przemszą w ziemi Sandomierskiéj i Krakowskiéj ku rzece Pilicy i górom Sto-Krzyskim. Cała prawie ziemia Lubelska, na pokładach *kredowych i wapiennych* spoczywa. Czyściejszy kamień wapienny, w stronę zachodnią przechodzi za Wisłę do Szydłowca i Bałtowa, potém przerzuca się w drugą stronę nad rzekę Pilicę do Przedborza, Sulejowa i Wielunia. Lżejsze te utwory, znajdują się blizko pod powierzchnią ziemi, tylko orną glebą pokryte i wydobywanie ich bardzo łatwo przychodzi.

Za temi ławami wapienia, od Bałtowa zwracając się ku zachodowi i południowi, zaczynają się w górach opatowskich i suchedniowskich pokłady *rud żelaznych*, ciągnąc się ławicami i gniazdami przerywanemi, w szerokości między Przysuchą a Kielcami, wzdłuż zaś jedną stroną przez Końskie, Radoszyce i Fałków, drugą przez Ostrowiec, Miedzianą górę aż do Koniecpola. Te jako cięższe, leżą już pod skałami od 5 do 25 sążni głęboko, ławami w głąb ziemi pod kątem 45°, końca zaś tych ław jeszcze się nie dokopano dla zalewu wodą. To tylko dotąd wiadomo, że im głębiéj tym ruda obfitsza i bogatszy z niéj wydatek kruszczu.

Obok tych rud żelaznych, stroną południową od gór Sto Krzyskich przez Chęciny ciągną się *marmury*, a za temi daléj ku zachodowi, pokłady kamienia Jura wapień dolomitowy, który się kończy na Wolborzu i Olkuszu.

Za tą dopiero formacją, powstałą przy utworze skał przechodowych, nagle pomiędzy pasmami gór: Czarnéjgóry, Pomorzan i Bolesławia, w dolinie Olkuskiéj, tworzącéj podługowatą kotlinę, zjawia się ów od wieków sławny kruszec *ołowiany srebrnonośny*, z galmanem pomięszany, którego odmiana opodal w znaczym odstępie, mieści się w czystym kruszcu ołowianym na *Karczówce* pod Kielcami, i druga przy *Miedzianéj górze* świeżo przez p. *Kossowskiego* odkryta, w kruszcu miedzianym śrebronośnym, gdzie także i *miedź* z żelazem pomieszana znajduje się.

Za Olkuskiemi pokładami kruszczu srebronośnego, idąc daléj ku zachodowi, od Rabsztyna przez Olkusz, Bolesław, Ujków i Bukowno, poczynają się rudy *Galmanu* gniazdowe, i przerwami wzgórz ciągną się przez Sławków aż do Strzemieszyc, zkąd jedną stroną od południowego zachodu, przedzielone obszernemi pokładami *węgla kamiennego*, a drugą stroną ku północno-zachodowi pasem wapienia muszlowego, i dolomitu tegoż utworu, przerzucają się za Bendzin i Siewierz aż na Szląsk, gdzie podobnie jak i tu znaczne huty na cynk je przerabiają. Upad rud żelaznych i galmanowych w głąb ziemi, jest ku *północy*, a węgla ku *zachodowi*.

Niema wątpliwości, że przy takiéj mieszaninie i przerzucaniu się rud żelaznych, ołowianych, galmanowych, marmuru, wapna, glink,

białéj ogniotrwałéj, gipsu, siarki i węgla kamiennego, bacząc na niedalekie ztąd kopalnie Wieliczki i Bochni, *sól* także w kraju znajduje się.

Krótki ten i pobieżny rzut oka na kartę górniczą, z samego powierzchownego porównania, okazuje ważność i znaczenie kopalń Olkuskich. Tu przyrodzenie złożyło skarby najbogatsze z całéj przestrzeni kraju, ale je razem i najtrudniejszemi do wydobywania zrobiło. W téj okolicy, lasy rość nie mogą, mianowicie na Bolesławiu, w Dąbrówkach, i daléj, gdzie *sosna* karłowata, chociaż na piasku, zaledwie 50 lat wieku dochodzi a potém niszczeje; przytém *bydło* rogate i *świnie*, zwłaszcza młode, od złéj paszy i wody mineralnéj chorują i zdychają, dostając rozwolnienia żołądka, skrzywienia kości pacierzowéj i skoszlawienia nóg, a ptastwo domowe, jako to: *gęsi kaczki* i *kury*, zupełnie utrzymać się nie mogą, co się nigdzie indziéj nie zdarza. Na górach wyziewami kruszcowemi otoczonych, gleba orna nie sprzyja rolnictwu, bo wnętrze ziemi innym darem ubytek ten sowicie wynagradza.

Pod względem geognostycznym, żadna miejscowość w zachodnim okręgu górniczym, nie jest tak godną uwagi z położenia swojego, jak dzikiemi piaskami zasypany Olkusz. Położenie jego między górami podobne zjawisko przedstawia, jak Pińsk na płaszczyznach pomiędzy wodami. Tu równie jak i tam, wody z jednego punktu rozchodzą się na różne strony, i to najwyraźniéj tłumaczy naturalną przyczynę *zalania* kopalń, to jest brak odpływu wodom nie zaś, jak ten wypadek sam z siebie prosty, mylnie przypisują *Szwedom*, z czasu ich wojen w Polsce prowadzonych.

Kotlinę Olkuską, występ kątowy gór: Bolesławia, Ujkowa, Starczynowa i Bukowna, na dwoje rozdziela. Ztąd to jedne z niéj wody wierzchnie, czterema strumieniami koło Bolesławia rzeka *Biała Pszemsza* zabiera, drugie dwoma strumieniami w piaskach ginącemi, (podobnie jak jedna rzeka z Kaukazu wypływająca, do morza Kaspijskiego ujście mająca), rzeczka *Baba* na mappach nie oznaczona, po za Starczynowem pod Dębową górę, poniżéj do téjże Pszemszy doprowadza i łączy, a ztąd daléj coraz większe zbiory do Czarnéj Pszemszy się toczą.

Sam Olkusz leży w dole, pomiędzy pasmami gór: *Czarnogóra*, *Pomorzany* i *Bolesław*. Od tego punktu, wyżłobienie kotliny przedłuża się jedną stroną przez lasy Rabsztyna pod Bolesław, następnie przez Błędów, Grabowę, pod górami Gołczowic, Chechła, Ogrodzieńca, daléj przez rzekę Szreniawę do Okradzionowa; drugą zaś stroną, od Czarnogóry przez Starczynów, lasy Bukowna i Młyn Warwas, pod Sławków i Dębową Górę.

W dolinie téj, nie wszędzie jeszcze zbadanéj, dwoma odnogami na kilka mil kwadratowych rozciągającéj się, zamieciami piaszczystemi pokrytéj, którą tu *morzem piasków* nazwano, dobywany był niegdyś kruszec *ołowiany srebronośny*, z *galmanem* pomieszany, jak o tém świadczą nazwy starożytne zakładów fabrycznych, po nad strumieniami wód, dziś już nie istniejących, jako to: *Hutki*, *Kuźnice*, *Prochownie*, *Młyniska*, których miejsca dziś opuszczone, pokryte są znacznemi kupami żużlów z przetopionego kruszcu, a po stronach staremi zrobami. Z rudy galmanowéj w ówczas odrzucanéj i za nic mianéj, dziś po tamtych hałdach, z warpiów pourządzane są płuczki galmanu.

Jak daleko ten kruszec tu się rozciąga, trudno jest oznaczyć, nie mając prób pewnych. Ze wszystkiego jednak co się tu badaczowi pod oko nasuwa, można wnioskować, że on zajmuje przestrzeń rozległą, mało pokopaną, bo to co niegdyś tu wydobyto, było wzięte z wierzchu, za zwyczaj uboższe, a bogatsze pod wodą nietknięte zostało. Dawne bowiem sposoby poszukiwania i szyby dobywalne, podobnie jak huty *dymarkami* zwane, były niedołężne, i z teraźniejszą sztuką kopalnictwa oraz hutnictwa, wysoko posuniętą, żadnego podobieństwa nie mające.

Ile wiadomo z nowszych poszukiwań w kopalniach olkuskich, jądro *pokładu kruszcowego*, rozciąga się w kotlinie pomiędzy pasmami gór: Czarnéj góry, Pomorzan i Bolesławia; głębokość jego największa pod samém miastem Olkuszem (gdzie i szyby dawniéj bito), dochodzi latrów górniczych 28 czyli sążni 32; leży zaś na kamieniu *zołotym* (podstawowym) w kształcie eliptycznym wklęsłym, podobieństwo głębokiéj miednicy mającym. Z tego to powodu właśnie, wody na powierzchnię pola kopalniowego z deszczów i roztopionych śniegów spadłe, oraz z pod gór źródliskami ciągle się wydobywające, nie mają odpływu, i tym sposobem zatapiają na płaszczyznie leżące kopalnie. Przykłada się do tego jeszcze sama natura gruntu, mającego wierzchnią warstwę przepuszczalną, z ciągłych okiem nie ścignionych zamieci piaszczystych złożoną, przez którą całe massy wód w téj okolicy z powietrza spadających oraz z gór, pole kopalniowe otaczających, jak przez gąbkę do pokładów kruszcowych prosto przesiąkają, a nie mając odpowiedniego ujścia, na tych pokładach się zatrzymują i takowe wieczyście zalewają.

W takim stanie rzeczy, zotopienie kopalń olkuskich mylnie Szwedom przypisywane, żadnego poparcia ugruntowanego niema za sobą. Wody tu naturalném zatamowaniem zatrzymujące się, od wieków przed ich najściem na kraj były tu zaparte, i tak będą aż do skończenia świata, jeżeli sztuka połączona z głębszą rozwagą i duchem przedsiębierczym przemysłowców, ujścia im nie otworzy i w niższe miejsce nie odprowadzi.

Wielkie wyżłobienia dolin, od Olkusza i Bolesławia ku zachodowi pod Sławków ciągnących się, a nawet sam *spadek wód* rzeki Pszemszy białéj tak *znaczny*, widocznie okazuje, że wyprowadzeniem *Stolni* od téj strony, najmniéj dwumilowéj długości, od punktu *Dębowéj góry*, lub niżéj, do *Ujkowa*, jednym kanałem, a ztąd rozdzieleniem go na kilka odnóg i podprowadzeniem pod zatopione pole kopalniowe, udałoby się ten wodozbiór ściągnąć w miejsca niższe, do Czarnéj Pszemszy, a tym sposobem kruszce dziś niedostępne i niewybrane, od zalewu oswobodzić.

Niegdyś tu w różnych kierunkach bito aż *pięć* stolni, ale te nie mając dostatecznego spadku, mały skutek przyniosły, i dla tego zarzucone zostały. Podobnież późniejsza *machina parowa* o sile 100 koni, przez pana *Steinkellera* zbudowana, do pompowania wody z głębi ziemi, zawodną się okazała. Wydobywała ona wprawdzie znaczny strumień wody, a nawet ją w miejscu przebierała zupełnie; ale to ściąganie zalewu, nie rozszerzało się daléj może nad kilkostajowy promień w około, kiedy tu główna przestrzeń zatopiona, więcéj niż na milę kwadratową rozciąga się. Tak tedy środki dotąd użyte pokazały się bezskutecznemi, chociaż ich cel miał za sobą ważne bardzo pobudki.

Jeden geometra myślący, z głębszym na rzecz poglądem technicznym, dostrzegał podobieństwo znalezienia dostatecznego spadku do odprowadzenia pod Sławków wód z zalanych kopalń olkuskich, i chciał własnym kosztem niwellację téj linji wykonać; ale młody praktykant w swym zamiarze nieznalazł poparcia u starszych uczonych i dla tego ważny przedmiot dalszych poszukiwań w zaniedbanie poszedł.

Czyż to wielkiego kosztu wymaga niwellacja poziomu, na powierzchni gruntu ze wszystkich stron dostępnéj i odkrytéj? Po tylu zawodnych doświadczeniach i tylu tysiącach na osuszenie wyłożonych, trudno już jest samemu rządowi odważać się na nowe próby; ale tu właśnie jest pole dla przemysłu prywatnego, przez stowarzyszenie, któremu udaje się najtrudniejsze przedsięwzięcia trafniéj, oszczędniéj i szczęśliwiéj wykonać. Prawda, że projektowana stolnia podziemna kosztowałaby *krocie*, ale dostałaby za to *miliony* a może i *miliardy* w skarbach wiadomych, tylko nie dobytych jedynie dla zalewu wodą. Któż wie co odkryłaby jeszcze we wnętrzu ziemi, głęboka stolnia, przechodząc długą linją przez rozmaite pola kopalniowe i pokłady kruszcowe? Dolina rzeki Pszemszy, pod tym względem jest niezmiernie ważna; spadku jéj obojętnie pomijać nie można, osuszeniem bowiem tylko z téj strony Olkusz dałby się przysposobić do lepszéj niż dotąd eksploatacji górniczéj. Takie jego jest położenie i tak świetne dziś jeszcze on przedstawia widoki, pomimo zaniedbania i upowszechnionego zdania, że istniejących trudności żadną miarą pokonać nie można. Kiedy teraz podołają przekopywać *Alpy*, to wybicie u nas 2 milowéj stolni nie jest niepodobném. *(B. Alexandrowicz).*

Urządzenie gospodarstwa płodozmiennego na folwarczku Lenie małe w Powiecie Lipnowskim, i przejście z trzech polowego na dziesięcio polowe gospodarstwo.

(z Dzien. Urzęd. Gub. Płockiéj.

Chcąc dać dokładny obraz téj czynności, nasamprzód potrzeba skreślić pierwotny stan tego folwarczku. Cała przestrzeń onego, podług pomiaru jeometrycznego, obejmuje w sobie ogólnéj rozległości włók nowopolskich 11 morgów 22 gruntu klassy I. i II. żytniéj. Pierwiastkowo na tym folwarczku, żadnéj nie było budowli dworskiéj, wszelkie zbiory zwożone były do głównego folwarku Kamienicy i tu konsumowane, a zaś o zasiłek gruntu na Leniu małym, bynajmniéj się nietroszczono. Dopiero przed kilkunasto laty pobudowano stodołę i owczarnią, i od tego też czasu przynajmniéj nawóz od pary-set owiec, był jedynym pokarmem zgłodniałéj ziemi. Teraz zaś po skompletowaniu potrzebnych budowli i powiększeniu liczby inwentarza, przystąpiono przed czterema laty do urządzenia gospodarstwa płodozmiennego.

W urządzeniu tém, te główne zachodziły trudności: 1. Że na folwarczku tym, żadnych niema paśników, gdyż 22 morgów brzeziny i zarośli wykrudowano na grunt orny, jak równie łąki w środku pól będące, które tylko tytuł łąk nosiły, także zostały zorane. 2. Że samo położenie zabudowań dworskich i wiejskich, jako na saméj granicy umieszczone, nie małą stawiało przeszkodę do dogodnego podziału pól takowych. Uprzątając zatém te główne przeszkody, nasamprzód odłączono kawał gruntu na ogrody dworskie i wiejskie; te ostatnie zaregulowane zostały raz na zawsze do każdego mieszkania, a to w tym celu aby przeszkodzić corocznéj zmianie, zwykle przez mieszkańców praktykowanéj, którzy wypleniwszy swój ogród, radziby posiąść inny, lepiéj usterkoryzowany. A następnie pozostawiwszy żyzniejsze łąki nad strugą, które dziesięć morgów zajmują, resztująca rozległość gruntów podzieloną została na dziesięć oddziałów, każdy oddział po 31 morgów 211 prętów, z których to oddziałów przeznaczono: 1 oddział pod pszenicę, 2 oddziały pod żyto, 2 oddziały pod jarzynę, 1 oddział pod koniczynę pierwszoletnią, 1 oddział pod koniczynę drugo-letnią, 3ch oddziałów na ugory. Ponieważ zaś, jak się już wyżéj nadmieniło, położenie budowli wiejskich i dworskich, stanęło na przeszkodzie do dogodniejszego urządzenia, więc musiano użyć tego środka, że dwie drożyny, które oddzielały pierwotne trzy pola, zamienione na obszerniejsze wygony, takowe rowami okopano i drzewami obsadzono, przy tych więc wygonach jako też i pomiędzy niemi umieszczono powyższe dziesięć działów, w formie kwadratów tak, że do każdego takowego działu, łatwy jest przystęp do uprawy, jako też do paszenia inwentarza.

W 1szym roku. Przy urządzeniu takowém, głównie zwracano uwagę na to, aby -zmiana przedsięwzięta nie zrządziła szkody, ale owszem zastąpiła niedostatki w paśnikach i paszy zimowéj, i dla tego też dla zaradzenia pierwszemu, wprowadzenie nowego systematu rozłożono na lata, a zaś dla pozyskania drugiego, następujący urządzono płodozmian, zaczynając pierwszy dział tam, gdzie w 3ch-polowém dawniejszym gospodarstwie przypadał ugór. Na ten więc pierwszy dział, uzbierany po zasiewach nawóz jesienny, jako też zimowy o ile tylko można jak najwcześniéj, wywoził się na pole, takowy się natychmiast rozrzucał i pierwszy zaraz się przyorywał, drugi zaś rozrzucony oczekiwał dopóki ziemia nierozmarzła. Na wiosnę zaś zasiewał się ten dział wyką, lub też mieszanką z grochu, jęczmienia i owsa na zieloną paszę, którą wtenczas się kosi gdy groch i wyka zakwitnie, aby po zyskać czas do uprawy pod następny zasiew. Różnych tu używano sposobów do suszenia tego rodzaju paszy, która w czasie cięcia, będąc w największéj sile wzrostu, najwięcéj obejmuje w sobie soków; lecz po różnych doświadczeniach, tu zwykle, w następujący sposób to się uskutecznia. Po ścięciu takowéj wyki i mięszanki pozostawia się one na pokosach dni kilka, w miarę sprzyjającéj pogody, dopóki zupełnie nie zwiędnie i po wierzchu schnąć nie zacznie; potém takowe pokosy przewracają na drugą stronę i znów przez kilka dni zostawiają, i kiedy już tym sposobem znacznie z obydwóch stron przeschnie, natenczas zgrabia się w niewielkie kupki lub wałki, które znów pozostawiwszy przez kilka dni, jeżeli pogoda sprzyja, można już wozić. Lecz ponieważ każda pasza a nawet i zboże acz najsuszéj sprzątnięte złożone w stodole, lub innéni zabudowaniu, powszechnie się zagrzewa i potnieje, więc też sprzątniętą powyżéj paszę, układa się w blizkości zabudowań dworskich na wolném powietrzu w stożki, nie większe jak po wozów półtoracznych 10. i takową przekłada się warstwami suchą słomą jęczmienną, owsianą lub też inną, która wszelką wilgoć w siebie wciąga. Stożki te najdogodniéj układać pionowo, bynajmniéj nie zwężając ich u góry, tak aby tę samą objętość obejmowały u góry jak u dołu; dopiero na wierzch kładzie się słoma, przynajmniéj na półtora łokcia grubo; tym sposobem układane stożki, raz że nie tyle zajmują czasu i pracy, a drugi raz tę mają korzyść, że nigdy z boków od fali deszczowéj nie zamiękają, bo po ścianach pionowych łatwiéj woda deszczowa na dół opada.

WIADOMOŚĆ DLA MAJĄCYCH ZAŁOŻYĆ FABRYKĘ CUKRU NA MNIEJSZĄ SKALĘ.

Z powodu powiększonéj produkcji buraków w mém sąsiedztwie, przymuszony zostałem zmiany zrobić w méj cukrowni tak, abym był w stanie przerobić w właściwym czasie 30 do 40 tysięcy korcy buraków. Dotychczasowe niektóre utensylja, a mianowicie: Maneż na 4ry konie (bardzo lekko poruszający tarkę, pompkę hidrauliczną podwójną, pompę wodną i młynek do kości), jako też 3y kotły defekacyjne, 2-e panwie ewaporacyjne, pompkę podwójną i t. p. to wszystko znajduje się w najlepszym stanie, mimo użycia 7 letniego, bez żadnego wypadku, i odstąpionem być może za gotowe pieniądze po umiarkowanéj cenie.—Dodać mi wypada iż w roku bieżącym $18^{50}{}_{51}$ przerobiono od dnia 24 września do dnia 22 lutego buraków korcy warszawskich 17,017 czyli centnarów pruskich 34034.

W pierwszym roku kapitał zakładowy méj fabryki, z nową budowlą o i piętrach kupnem maszyn wynosił zł. 59,172 gr. 29, w drugim i trzecim złp. 72,023 gr. 2, w czwartym złp. 74,370 gr. 23, w piątym złp. 76,606 groszy 15, w szóstym złp. 79,843, w siódmym złp. 94,843 gr. 29.– Dziedzic dóbr Bełna pod Gostyninem.

Rząd Gubernjalny Warszawski. Ponieważ równie jak w latach poprzednich, trzy dniowy jarmark na wełnę w mieście Kaliszu, rozpocznie się dnia $^{16}/_{28}$ maja r. b., przeto zawiadamia osoby interesowane: że na dni 3 przed rozpoczęciem tego jarmarku, wagi do ważenia i pomosty do składania wełny na zwykłym placu targowym urządzone będą; że w tym samym terminie Deputacja jarmarczna czynność swą rozpocznie, i starać się będzie przybywającym na jarmark w celu kupna lub sprzedaży wełny, czynić wszelkie możliwe ułatwienia pod względem przewagi i składu onéj; oraz, że każdy przywożący wełnę na jarmark, obowiązanym będzie najprzód dopełnić przewagę onéj na urządzonéj do tego wadze, za opłatą od jednego puda po kop. sr. 2.

WIADOMOŚCI HANDLOWE

ZBOŻE

Gdańsk 3 maja. Przybicie jednoczasowe do południowych brzegów Anglji 60 okrętów z pszenicą, a 58 z kukurydzą, nie mogło nie ucisnąć pozycji zbożowego handlu. Z innéj strony Francja w ciągu dni kilku 22 tysiące worków mąki rzuciła na targ londyński. W obec tak znacznych i nieprzewidzianych dowozów, ceny krajowéj pszenicy zniżyły się 1 do 2 szyl., a i na zagraniczną tylko ustąpieniem 1 szyl. można było zdecydować kupców.

W téj chwili Anglja zaopatrzona jest nad obecne potrzeby, a po-

lepszenia targów zbożowych tylko w razie grożącego nieurodzaju zbioru we Francji lub Anglji z niejaką pewnością oczekiwaćby można.

Dotąd oziminy tam się okazują dobrze, a na gruntach podziemnemi rurami osuszonych także dobrze, wszystko jednak od warunków przyszłéj pogody zależeć będzie.

Jęczmień, owies, bób, i groch z podwyższeniem cen są poszukiwane w Anglji.

W ciągu tygodnia przybyło do Londynu kwarterów.

	Pszen.	jęcz.	słodu,	owsa,	żyta	bobu	groch	wyki	s. ln.	i rzep.
z kraju	4760	2984	—	5177	—	—	600	—	—	—
z zagran.	13838	2397	—	14553	—	—	46	—	2439	—

Mąki z kraju cent. 15,912 z zagranicy 64,810.

A pod wpływem niepomyślnych wiadomości z Anglji, w portach Niemieckiego i Bałtyckiego morza ceny zbożowe zachwiały się.

Z Odessy tylko i z Ameryki donoszą o małém podniesieniu się targów.

Na Gdańskiéj giełdzie mało widzieliśmy ruchu i mało ochoty do kupna. Od ostatniego sprawozdania możemy notować pełnych 10 guldenów zniżenia, a najwyższą na giełdzie cenę za piękną 132 fun. pszenicę zapłacono 390 guld. Za siemie lniane fiarowano 230 guldenów.

W ciągu tygodnia sprzedano: Pszenicy łasz. 483, żyta 33, jęczmienia 101, owsa 3.

Za łaszt pszenicy płacono.

	Wagi funt. hol.	guld.	za korzec złp. gr.
	126 — 129	343 —372½	26 — do 28 —
	130 — 132	365 —390	27 14 — 29 10
Żyto	121 — 127	210 —220	15 24 — 16 16
Jęczm.	107 — 110	— —165	12 12 — — —
Owies	—	—133	10 — — —

W przeszłym tygodniu weszło na wodę pruskę polskiego zboża na 21 berlinkach pszenicy łasztów 478, siemienia lnianego 158.

Wysokość wody pod Toruniem stóp 3 cali 4.

Kursa zamian. Warszawa 8 dni od 94 do 94½. Londyn 199½ srgr. Hamburg 45.

Makowski, Kendzior et Comp.

Londyn 3 maja. Dowozy wszelkich gatunków zboża odbrzegów, były małe w ciągu tego tygodnia, ale za to z zagranicy znacznie obfitsze. Na targu dzisiejszym kupców pokazało się mało, i mało było chęci do zakupów. Posiadacze jednak pszenicy nie kwapili się z obniżeniem ceny, dla tego utrzymały się poniedziałkowe notowania. Jęczmień utrzymał się w dotychczasowéj pełnéj cenie. Grochy bez zmiany, owies poszukiwany choć trochę podrożał. Pływające ładunki pszenicy i kukurydzy z Czarnego i Śródziemnego morza, nie znajdują kupca. Do Irlandji skupują pszenicę Egipską po 23 szyl. 6 pens. kwarter.—Londyńskie ceny przecięciowe: Pszenica 42 szyl. 2 pens. kwarter (zł. 35 gr. 3 korzec), jęczmień 25 szyl. (zł. 20 gr. 25 korzec), owies 18 sz. (zł. 15 korzec); żyto 25 szyl. (zł. 20 gr. 25 korzec), groch 26 szyl. (zł. 21 gr. 15 korzec). Dowieziono z zagranicy w tym tygodniu: Pszenicy, ze stałego lądu 22,310 kwar., jęczmienia 6,130, owsa 20,980 worów i 2,340 fas.

Wełna.

Wrocław 6 maja. W porównaniu z zaprzeszł. tygod. tego dość żywo szły interesa wełną i kilka znacznych partyj wełny jagnięcéj zabrano z targu, za którą płacono po 49--52 t. Innych gatunków kupiono mniejsze partje, i dawano za Szląską jednostrzyżną od 76 do 79 tal. cent. za Polską od 60—65 tal. cen. za takież loki 43—47 tal. za Węgierską jednostrzyżową 46—48 tal. cent. Najwięcéj dopytują się dotąd o pośledniejsze gatunki wełny, za to lepsze gatunki jak dawniéj tak i teraz mniéj są pokupne.—Umowy i kontrakta na przyszłą strzyżę nie bardzo się mnożą; skontraktowano tylko wiele małych owczarni; ceny podobno uległy zniżeniu o 10 tal.

Królewiec 30 kwietnia. Interesa wełną od początku roku bieżącego szły tu opieszale. Dowozy z Rossji i Polski, ustały prawie zupełnie, częścią w skutek policyjno-weterynarskich rozporządzeń na granicy, częścią w skutek powiększonego żądania na miejscu. Zapasy lepszéj tutejszéj wełny z zeszłorocznéj strzyży, zostały prawie całkiem wyczerpane; obroty ograniczały się przeto do grubych i pośledních gatunków wełny. Chociaż zaś dowóz tych ostatních z prowincji nie był znaczny, mało ich zbywano i to powiększéj części o 6—8 tal. na centnarze taniéj jak zeszłego roku; większą zaś ilość zapasu wysłać musiano do sprzedania na jarmark frankfurcki i lipski. Ordynaryjnych gatunków wełny, skutkiem bardzo małego żądania podczas krótkiéj i lekkiéj zimy, znaczne są jeszcze zapasy, i ceny jéj już od listopada roku zeszłego spadły o 2 do 3 tal. na centnarze. Co się tycze kontraktów na tegoroczną strzyżę, zawarto ich dość do października r. z. po cenach jarmarcznych z 1850 r. niektóre nawet o 2 do 5 talarów na centnarze wyżéj.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 6 maja 1851 roku. PAPIERY.	żądają	płacą.
Rossyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	91½	91
Rossyjsko Angielska Pożyczka 5%	110⅞	110⅜
Polskie Obligacje Skarbu 4%	81¼	80¾
„ Listy Zastawne	—	93¾
„ Listy Zastawne nowe.	94¼	93¾
„ Obligacje Udziałowe	143¼	—
„ Obligacje 500 złotowe.	81¼	80¾
Certyfikaty B. P. na Oblig. cząst. lit. A. 300 zł. 5%	94½	94¼
lit. B. 200 „	19⅜	18¾

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIÉJ.

Dnia 6 maja 1851 roku.		ŻĄDAJĄ R. sr.	kop.	DAJĄ R. sr.	kop
1. WEXLE.					
Berlin 100 talarów	2 M.	95	10	94	80
Gdańsk 100 talarów	2 M.	94	80	94	50
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	144	—	—	—
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	39	—	—
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	99	40
Petersburg ditto.	1 M.	100	—	—	—
Paryż 300 franków	2 M.	76	65	—	—
Wiedeń 150 złr.	2 M.	—	—	—	—
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	—	—
2. MONETY.					
Imperjały		—	—	5	16
Holender. dukaty nowe		—	—	3	—
ditto stare ważne		—	—	—	—
Frydrychsdory Pruskie		—	—	—	—
Rossyjskie assygnaty		—	—	—	—
Austrjackie bilety bankowe za 150 zł.		—	—	—	—
3. PAPIERY.					
Obligi Skarbowe za 100 rs.		—	—	—	—
„ „ „ 4% rs.		83	26	83	15
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. (*)		—	—	—	—
„ „ nowe za 100		14	98	—	—
Obligacje udziałowe na 300 złp.		—	—	—	—
Obligacje cząstkowe na 500 złp.		—	—	—	—
Certyfikaty Banku lit. B. na 200 złp.		—	—	18	—
Serje wylosow. lit. na — złp.		—	—	—	—
Dowody Kom. Certyf. Likw. złp. 100		—	—	3	45

Wartość kuponu kop. 22⅓

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Wolno drukować.—w Warszawie dnia 27 kwietnia (9 maja) 1851 r.—Starszy Cenzor L. T. Tripplin